

Bogdan Zdrojewski

- Byłem pierwszym laureatem nagrody, zaskoczonym tym zaszczytnym wyróżnieniem. Pamiętam swoje wrażenia: z jednej strony ogromny szacunek dla wzoru, jakim w życiu publicznym był Andrzej Bączkowski oraz dla jego wysiłku, z drugiej – pamięć o ciężkiej przeprawie z powodzią, uzasadnieniem nagrody.

Byłem przekonany, że moja praca ma charakter zespołowy oraz że w życiu urzędnika, społecznika, zdarzają się sytuacje, w których musi on wykroczyć poza standardowe obowiązki i zachowania. W takich działaniach nie można także rezygnować z emocji. Już jako członek kapituły, u kolejnych osób zgłoszonych do nagrody, szukałem nie tylko profesjonalnych zachowań, ale także pozytywnych emocji w stosunku do drugiego człowieka, a także tych przejawów działalności, które służą budowaniu i przeciwstawiają się burzeniu. Mam też wrażenie, że w obecnych warunkach ci, którzy podejmują liczne decyzje i są bardzo aktywni, zbyt często poddawani są ocenie tych, którzy nie bardzo mają ochotę na duży wysiłek. Dlatego nagrody takie jak ta są niezwykle potrzebne i powinny być szczególnie chronione, promowane i zauważane.